

Sztandar Młodych

A

00-687 Warszawa
ul. Wspólna Nr 61

wydanie

2 - - - - 3 -01-80
Nr z dn.



Villas w „Syrenie”

Witoldowi Fillerowi należy się medal za przywrócenie Warszawy tak wspaniałej piosenkarki, jaką jest Violetta Villas.

Jej historia jako żywo przypomina dzieje innego świetnego artysty estrady — Czesława Niemena. Wokół niego również w swoim czasie skandalizowano, cóż to zresztą były za motywacje dla tych skandali — długie włosy, kolorowe aplikacje na koszuli itp. Także talent pieśniarski Villas schodził jakby na drugi plan, wszystkie zaś podstarzałe, łyse śpiewaczki zajmowały się tylko peruką i białym mercedesem pani Violetty. Sądzę, że te panie cierpią dalej, gdy patrzą na toalety, w których występuje w „Syrenie” artystka. Nie wiem zresztą czy są to jej własne stroje, czy projektu pani Grażyny Hase. Wyglądają jednak, można powiedzieć, imponująco.

Nie wiem, czy Villas korzystała z plejbeku, czy nie? Jeśli nie, to bardzo bym się ucieszył, jeśli tak, również bym się specjalnie nie smucił, gdyż wte-

dy okazałoby się, że podkłada głos bez zarzutu.

Reżyser tego przedstawienia wiedział co robi. Całą właściwie zabawę podprowadził pod protagonistkę wieczoru, czyli właśnie Violetkę Villas. Nawet organizacja akcji scenicznej temu służyła, dobrze to zresztą świadczy nie tylko o werwie i nerwie Wenty, lecz także o Ewie Pokas i Ewie Szykulskiej, aktorkach, które ładnie wykonały swoje role i, jakby w ujmującym geście, ustąpiły pola gościowi. Bo Krystyna Sienkiewicz spełnia inne zadanie, jest ona tu — obok Kazimierza Brusikiewicza — animatorem wesołości, przypomnieniem, iż przecież nie jesteśmy na scenie operowej, lecz w teatrze komediowym i rewiiowym. Był to zresztą przede wszystkim popis pań, bo wspomnijmy jeszcze występ Lidii Korsakówny, a także Zofii Czerwińskiej. I tańczących pięknych dziewczynach. O strip-teasie zamilknę, bo i tak ludzie się dowiedzą. Co tam dużo mówić, widać, że nowa dyrekcja lubi dziewczynki. Jestem za tym.

Do tego damskiego koncertu cudownie dostroiła się wspomniania już Grażyna Hase, która zaprojektowała piękne kostiumy, bez których rewii być nie może.

Pozostają jeszcze dwaj panowie: kompozytor i dyrygent Ryszard Poznakowski oraz reżyser Stefan Wenta. Muzyczna strona opracowania spektaklu, szalenie ważna dla wybranej formuły, biegła bez zarzutu. Ta formuła zaś to właśnie rewia i ją zorganizował Wenta. Tancerz, choreograf no i chyba, jak wynika z faktu wieloletniego zamieszkania w USA, znawca tamtejszej sztuki estradowej. No więc, kulturalnie żeniąc tamte inspiracje ze swojskimi nawykami i możliwościami, stworzył przedstawienie żywe, wypełnione ładnymi kompozycjami, pełne dynamiki i ruchu, a jednocześnie zdyscyplinowane. A przede wszystkim, sugestywnie podprowadzał występ Violetty Villas i jakże ładnie obudował dla niej tło kreacji.

Gibnęły się w tym spektaklu, niestety, tylko teksty skeczów do scenicznego serialu. Niedowcipnie i właściwie jakby nie dokończono. Nazwisk jednak nie wymieniam. Strach pomyśleć z kim bym zadarł, wystarczy popatrzeć na spis autorów.

RYSZARD KOSIŃSKI

Teatr „Syrena”: „Trzeci program”. Reżyseria i choreografia: Stefan Wenta. Muzyka: Ryszard Poznakowski. Dekoracje: Maria Byskiniewicz. Kostiumy: Grażyna Hase.